Od: Kazimiera Kijowska [kazimiera.kijowska@gmail.com]
Do: Andrzej Tadeusz Kijowski [at@kijowski.pl]
DW:

Temat: **Czy uczciwość popłaca .**

Synku mój Drogi !

Dzięki za książkę pani Kołakowskiej, którą wiem, że ze sporym finansowym wysiłkiem kupiłeś. W zamian przesyłam zaproszenie na wręczenie tej nagrody. Wyobraź sobie, że ja go też nie dostałem. Nie miał go nawet tak lubiany przez Kołakowską Grzegorz z Nysy, no ale jednak nie ośmielili się nie zaprosić Julci Hartwig, która przez sen wysłała meila do Artura.

Czym jest ta "wojna kultur" poza przetarciem szlaku dla mowy nienawiści paryskiej mieszczki, która czując jak podparyskie banlieu ją otacza boi się - jak najsłuszniej - o całość swego samochodu, w rezultacie bezpieczeństwo wszystkich swoich włości ?
Czym ona jest dla nas Polaków, którzy też jesteśmy przedmieściem i już dawno włości nie mamy ?
Jest oczywiście, na co autorka w najciekawszych pewnie bo czysto talmudycznych "Cnotach Patriarchów" przytacza szereg dowodów - potwierdzeniem tezy, że uczciwość nie popłaca, wierność nie istnieje. Ważne jest tylko ego, czasem zbiorowe ego, które tylko siebie ma na pieczy.
Więc i ta książka do uczciwych intelektualnie nie może zostać zaliczona.

Pisząc o poprawności politycznej Kołakowska zdaje się nie znać korzeni pojęcia. Warto przecież byłoby chociaż wspomnieć, iż "za autora samego pojęcia poprawność polityczna (jeszcze w latach 60.) uchodzi znany antropolog kulturowy Franz Boas, lecz w szerszy obieg wprowadził je 1991, w książce „Nieliberalna edukacja”, konserwatysta Dinesh D`Souz." Warto może byłoby przytoczyć ciekawy tekst Jacka Bartyzela na ten temat.

Agnieszka Kołakowska dowolnie jednak traktuje nie tylko bibliografię także fakty. Jak np. zawarte w "Przemysłach strachu" (.56 i n) ciekawe i ugruntowane wywody autorki nt. nadużyć intelektualnych i finansowych związanych z teoriami globalnego ocieplenia pogodzić z niezwykłym poziomem indolencji, gdy nagle i wbrew elementarnej logice wywodu zaczyna bronić autorka produkcji GMO, żywności genetycznie modyfikowanej !?
Autorka trzykrotnie: na wstępie, w środku i pod koniec książki wraca do tego tematu posiłkując się jedynie badaniami sprzed lat 13-tu. (s.25). Dość to niebywałe zważywszy, że w innych miejscach wydając w roku 2010 stare szkice postarała się Kołakowska o aktualizację stanu badań. W sprawie, dla racji stanu polskiego ekologicznego rolnictwa, zasadniczej autorka demonstruje bardzo groźną niewiedzę. Nic zdaje się nie słyszała o spopularyzowanych np. ostatnio przez prof. Ewę Rebiałtowską współczesnych badaniach, które dowodzą szkodliwości tego projektu dla rolnictwa. Jak dziś wiadomo żywione kukurydzą GMO szczury w IV pokoleniu są już jednym wielkim nowotworem. Trudno się oprzeć wrażeniu, że są może jakieś szczególne powody, dla których korporacje typu Monsanto bliższe są sercu autorki "Wojny kultur" niż szereg innych naiwnych organizacji pozarządowych działających w sferach zmyślonego ocieplenia.

"Wojny kultur" najkrócej określić można jako krzyk niewiernej. Niewiernej, która wypowiada się w imię całej niewiernych wspólnoty, tej wspólnoty, co wypuściła islamskiego dżina z beczki i teraz zastanawia się kim by się przed nim osłonić. Rzecz jasna najłatwiej Polakiem, który poległ pod Warną, zwyciężył pod Wiedniem - więc może jeszcze raz się przyda.

I to jest chyba jedyny powód dla którego ta książka jest ważna. Nie dla nas jednak. Lecz dla "żydowskich bezbożników" z Londynu czy z Paryża - jak się autorka sama na s. 294 definiuje. To wspomnienie i podkreślanie żydowskiego pochodzenia jest o tyle zabawne, że wyliczając w zasadzie dość precyzyjnie kanon zachowań politycznie poprawnych autorka pomija tylko jedno, a mianowicie, że do kanonu politycznej poprawności należy nie jak stwierdza autorka wielokrotnie, np. na stronie 31 "antysemityzm" lecz wprost przeciwnie - by nikt, nigdzie, a już w szczególności w Polsce nie śmiał napomknąć o drugim, iż jest Żydem. Ten przywilej jest zarezerwowany dla kreatorów dyskursu, którzy, skoro zdobędą się na takie heroiczne wyznanie gwarantują automatycznie: eliminację krytyki, wysokie nakłady, honoraria a nawet ... dowolne nagrody.

Bezkrytycyzm autorki w tej dziedzinie jest iście ... Kobiecy. Kołakowska drwiąc na stronie 15 z poprawnościowego kanonu powiada " każdy ma prawo do wyższych studiów zwłaszcza jeśli jest niepiśmienny i upośledzony. A jeśli jest do tego czarną lesbijką, zasługuje na katedrę.". Nie przeszkadza jej to jednak wpisać się do tego poprawnościowego rezerwatu zaznaczając, że wprawdzie wyłącznie jako kobieta zwykła jedynie nosić biustonosz (na stronie 34) jednak z wojującym feminizmem spiera się już na stronie 96 jako "kobieta żydowskiego pochodzenia".

Agnieszka Kołakowska poświęca wiele miejsca relacji jaka ukształtowała się dziś w Stanach Zjednoczonych między islamem, a naukową i artystyczną elitą, zdominowaną przez bliską autorce klasę zadomowionych w kulturze judeochrześcijańskiej lewicujących bezbożników odpowiedzialnych nb. w znacznej mierze za wpuszczenie na Zachód mahometańskiego dżina.
Nie zauważa jednak, że opisuje w istocie relację jaka mniej więcej od 1968 roku w Europie i od zmierzchu McCartyzmu w Stanach wyznacza stosunki między społeczeństwami narodowymi, a ich zasymilowanymi, bezwyznaniowymi, korzystającymi ze wszystkich obywatelskich praw i przywilejów - żydowskimi elitami. Drży, że niedaleka jest chwila gdy obdarzeni prawami obywatelskimi muzułmanie będą większością w krajach zachodu. Nie zauważa jednak, że opisuje proces, który dla nas inteligentów europejskich czy północno amerykańskich stał się już przejmującym doznaniem. **W sferach opiniotwórczych Europy czy Stanów elity zadomowionych żydowskich bezbożników już się większością stały**.

Jest więc wojna kultur Agnieszki Kołakowskiej wykopaniem topora wojennego przez bezwyznaniowy kulturalny judaizm - islamowi. Jest też swoistą antycypacją, próbą uniknięcia kary. Podobnie jak twórcy KOR z ojcem autorki profesorem Leszkiem Kołakowskim jako angielskim emisariuszem ruchu stworzyli organizacyjną arkę, w której autorzy dyskursu stalinowskiego bezpiecznie przepłynęli przez upadek systemu, tak i książka córki filozofa chce dziś dołączyć do tych wszystkich pobratymców, którzy tworząc kluby Ronina czy inne TV Republikańskie - dążą do zawłaszczenia ojczystego, narodowego, chcącego być prawicowym dyskursy przez to samo bezbożne towarzystwo.

Czy zdołają nas jeszcze raz oszukać ? Wciągnąć w cudzą wojnę. Profesor Janusz Tazbir gdyś go pytał o źródła europejskiej imigracji dobrze Ci wszak odpowiedział. Europa Zachodnia płaci dziś rachunek za kolonializm. Podbite niegdyś i odwiedzane przez konkwistadorów prowincje przybywają dziś do nich z rewizytą. Ale to problem zachodniej Europy i jej judeochrześcijańskich elit.
Wbrew twierdzeniu Autorki, którą (s.196) tak niepokoi pomysł zbudowania meczetu w Krakowie Polska nie jest ciekawa dla wyznawców Mahometa. Nie ma dla nich dość pokarmu ani złota.

Granica tych wpływów zatrzyma się pewnie gdzieś na Renie. Bo i Niemcy - bądźmy o to spokojni nie pozwolą na dłuższą metę żadnemu islamowi, że o judaizmie nie wspomnę, jeździć sobie po głowie.

Polska może być interesująca dla swego byłego imperium. Dla Ukraińców, Białorusinów. W pewnym napięciu - także dla Litwinów. Jesteśmy otwarci na ich wizyty. Za tworzenie wymarzonej przez poległego Prezydenta politycznej wspólnoty narodów środkowoeuropejskich warto nawet umierać.

Tym bardziej, że ta śmierć. Ale ... Co Ci tam będę opowiadał. Sam zobaczysz. Ściskam Cię czule. Postaraj się nie zrobić skandalu. Z jurorami nie gadaj. Nie ma o czym rozmawiać z przywłaszczycielami. Chyba z Tomkiem, gdyby coś w końcu pojął. Możesz mu powiedzieć, że wolałbym by mnie nie wkręcano w relację z byłymi marksistami. Ja KORowców zawsze omijałem szerokim łukiem. Jedyne co mogłem i co należało to ... sprawdzać ich finanse.

Artur Cię pozdrawia. Zbyszek tylko się szczerzy bo go znów jak podczas żałośnie upamiętniającej Go ceremonii z Prezydentem Komorowskim, za ręce trzymamy by nie zdemolował Pałacu Rzeczpospolitej i nie rozwalił naczynia ze spalonymi rękopisami na głowie dyrektora Makowskiego. Nie tyle rzecz jasna chodzi o ten czerep, co o relikwie ojczystej kultury.

Uściski. Pomódl się czasem za Mamę. Wiem, że narozrabiała jak pijany zając w miedzy ale ma się za to smażyć w czyśćcu kilka wieczności. A nam tu nudno bez Pań. Zrób to. Po prostu dla mnie.

Twój A.